Łódź, 18/XI 1905 r.

Rok VIII.

№ 256.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 18 (5) listopada 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Iklerta.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Odona P.
Niedz. Św. Stanisława K.
Pon. Św. Feliksa W.
Wt. Ofiarow. N. M. P.
Śr. Św. Cecylii P. M.
Czw. Św. Klemensa P.
Piąt. Św. Jana od Krzyża

Wschód sł. godz. 7 m. 28
Zachód sł. godz. 4 m. 02
Dług. dnia godz. 8 m. 34

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Przed związkiem metalurgów.

I

Donieśliśmy, że na wiecu metalurgów postanowiono założyć związek metalurgiczny i opracować dla niego ustawę.

Dyrektywy do opracowania tej ustawy, które już podaliśmy w „Rozwoju", wypowiadały się tylko za organizacyą ekonomiczną, może tylko dla tego, że nie było tam miejsca na bliższe szczegóły, może też i dla tego, że założycielom chodziło tylko o silną organizacyę. Ustanawiając nowe stowarzyszenie na gruzach cechów, stowarzyszenie to nie może być jednostronne i musi koniecznie objąć to wszystko, czem się tamte rządziły, z tą jednak różnicą, że ustawa powinna iść zgodnie z duchem czasu.

Poza doraźną pomocą cech miał ważniejsze daleko zadanie, polegające na czuwaniu nad rozwojem danego fachu.

Olbrzymie muzea zagraniczne przechowały nam prace dawnych rzemieślników z najodleglejszych wieków. Idąc za rozwojem sztuki rzemieślniczej, wprost ze zdumieniem podziwiamy olbrzymi artyzm czy to w dziedzinie ślusarskiej, czy złotniczej, czy wreszcie stolarskiej, misterne tkaniny, koronkarstwo, pieczętarstwo, puszkarstwo, wszystko to kwitło dzięki cechom i wychowywało wspaniałych przedstawicieli.

Jeżeli porównamy wyroby dzisiejszych rzemieślników z wyrobami przeszłości, to nawet najpobłażliwiej patrząc, musimy przyjść do wniosku, że są one o wiele niższe i wiele podlejsze.

Mimowoli rodzi się więc pytanie, dlaczego te rzemiosła upadły?

Trzy najgłówniejsze mogę wymienić przyczyny tego stanu rzeczy:

1) Przedewszystkiem tę, że stan rzemieślniczy podupadł znacznie wskutek napływu ludzi niezdolnych i bez średniego wykształcenia;

2) Że ustawy cechowe były ograniczone, a władza nie pozwalała na ich reformę;

3) Że wreszcie powstało prawo wolnej konkurencyi.

Wszystkie te przyczyny wpłynęły bardzo na obniżenie się rzemiosł w Polsce, gdzie w dodatku okazał się brak szkół zawodowych, a wskutek braku napływu do rzemiosł elementów pracowitych i uzdolnionych, elementów inteligentnych, wytworzyła się pewna zaściankowość, która coraz mocniejszą formowała zaporę do racyonalnego rozwoju.

I inaczej być nie mogło. Kiedy w wiekach średnich zwracano na kształcenie się rzemieślników baczną uwagę, do cechów naszych w ostatnich czasach poczęli zapisywać się nawet analfabeci.

Nic dziwnego, że dla takich rzemieślników, nie umiejących nic obliczyć, nie umiejących często nawet wystawić rachunku, a nawet podpisać swego nazwiska, konkurencya, nie przebierająca w środkach, stała się strasznym ciosem. Konkurować doborem roboty oni nie potrafili, taniością z braku kapitałów—nie mogli.

Że tak było, a nie inaczej, widzimy najlepiej w wielu warsztatach, które, jeżeli otrzymały zwierzchnika dzielniejszego, energiczniejszego, ze średniem wykształceniem, przedzierzgnęły się wkrótce na bardzo pożyteczne dla kraju interesy, o niewątpliwem dla niego znaczeniu.

To też niszcząc cech organizatorowie związku metalurgów, przy poleceniu opracowania ustawy, powinni byli zwrócić uwagę i silny na to położyć nacisk, aby pracy rzemieślnika trwały podłożyć fundament przez środki, któreby szerokim i równym gościńcem wiedły do celu.

Najgłówniejszem zapytaniem będzie w tej kwestyi to: co stanie się z terminatorami? W długich i nieustannych strejkach ekonomicznych, pytanie to zarysowało się dosyć jaskrawo. Wszystkie niemal fachy stawiały je na porządku dziennym, a rezolucye brzmiały prawie jednozgodnie, aby majstrowie i pryncypałowie przyjmowali tylko ograniczoną ilość uczni. Uchwała ta objęła nawet korporacye aptekarzy. Postanowiono też i to żądanie, aby wszystkich uczniów wynagradzano.

Wynik tych uchwał ma swoje podstawy.

Majstrowie, chcąc zdobyć sobie jaknajtańszego robotnika, często uciekali się do pracy terminatorów, czyli uczni, którym nietylko nie płacili, ale jeszcze za ich naukę gotówką pobierali od rodziców i opiekunów. Wobec takiego stanu rzeczy często dla fachowców nie było miejsca.

Aby temu zapobiedz ograniczono udział uczni w fachach, mniej więcej 3 na dziesięciu czeladników.

Rzemiosło było więc dotąd szkołą fachową, szkołą najtańszą, ale i najpodlejszą, to jest najgorzej uczącą i nierówną. Jeżeli majster był rzemieślnikiem dobrym, to uczeń mógł się czegoś nauczyć, jeżeli zaś chłopiec dostał się do warsztatu fuszera, wtedy całe życie nic nie umiał. Zwłaszcza w małych miasteczkach prowincyonalnych fuszerka ta kwitnęła, a brak wzorów odpowiednich i szkół, wytwarzał cały szereg rzemieślników z cechowemi świadectwami, którzy jednak nic nie umieli.

W Niemczech, po ustanowieniu w drodze prawodawczej wolnej konkurencyi, poczęto zakładać szkoły fachowe, które rozwinęły się szybko i bogate wydały rezultaty.

Ale te szkoły nie rozstrzygnęły kwestyi. Był cały zastęp młodych ludzi, którzy chętnie chcieliby się poświęcić rzemiosłom, ale szkoła dla nich była za kosztowną.

Użyć się lat parę, to rzecz nadzwyczaj kosztowna, zwłaszcza dla tych, których rodzice zamieszkali zbyt daleko od szkoły.

Tacy szli do majstra i po 4-ch latach otrzymywali prawa czeladnicze, a kształcąc się, sami dochodzili również do wielkiej znajomości fachu, stawali się zdolnymi majstrami i dobrymi obywatelami. To też zaniechany tam cech znów zaczął powracać do dawnego swego znaczenia.

Jak sobie poradzi nowa ustawa z młodzieżą, uczącą się fachowo, trudno przewidzieć.

Trudne to jest zadanie, aby wszystkie te wymagania, a więc umiejętność, znajomość fachu i taniość pogodzić z wymaganiami czasu, zwłaszcza, że przy ogólnym stanie biedy w naszym kraju ta taniość na razie gra dużą rolę.

Najprostszą drogą byłoby stworzenie całego szeregu szkół, ale to rzecz bardzo kosztowna. Nie w każdem polskiem mieście można stworzyć zrzeszenie się metalurgów, i nie każde zrzeszenie może dać tyle adeptów co Łódź i Warszawa; jeżeli zaś obali się cech w tych dwóch miastach, to jakież on będzie miał znaczenie w Wólce lub Pacanowie? A jednak i tam są potrzebni fachowcy i tam potrzebne zrzeszenia i tam potrzebny ten nauczyciel majster, który swoim pociągiem, lub całówką będzie ciągnął ku wykształceniu fachowemu jakiegoś ledwie umiejącego się poruszać automatycznie chłopaka.

Jeżeli więc w dwóch miastach zawiąże się ten związek metalurgów, trzeba będzie ustanowić jego stosunek do tych samych cechowych

fachowców, którzy dla wyżej wymienionych przyczyn z tym związkiem razem ręka w rękę iść nie mogą.

—:—:—:—

STAN WOJENNY.

„Warsz. Dziennik“ pisze, iż wobec Najwyższego ukazu o ogłoszeniu stanu wojennego we wszystkich 10 guberniach Królestwa Polskiego, mianowano tymczasowymi generał gubernatorami wojennymi osoby następujące:

dowódca 15-go korpusu armii, generał-lejtenant Weis—na gub. warszawską;

naczelnik 7 ej dywizyi piechoty, generał major Batakow—na gubernię radomską;

naczelnik 14 ej dywizyi jazdy, generał lejtenant Bobyiew—na gub. kielecką;

naczelnik 10-ej dywizyi piechoty, generał-lejtenant Szatiłow—na gub. piotrkowską;

naczelnik 5 ej dywizyi jazdy, generał-lejtenant Kozłowski—na gub. kaliską;

dowódca 2-go korpusu jazdy, generał-lejtenant Zykow na gub. płocką;

dowódca 6 go korpusu armii, generał lejtenant Gribski—na gub. łomżyńską;

naczelnik 13-ej dywizyi jazdy, generał-lejtenant Sykałow—na gub. siedlecką;

dowódca 14 go korpusu armii, generał lejtenant Kokurin—na gub. lubelską;

dowódca 2 ej dywizyi jazdy, generał-major Gulkowski—na gub. suwalską.

Na mocy p. 3 rzeczonego Najwyższego ukazu główny Naczelnik kraju przelał na wymienione osoby najbliższe wprowadzenie na miejscu w czyn praw, udzielonych mu przez p. 19 przepisów o stanie wojennym, oprócz wskazanych w punktach 5, 6, 7, 10, 17 i 19 ym pełnomocnictw, które generał-adjutant Skałłon zachował sobie.

Według informacyi „Birż. Wied.“, liczba posłów na sejm ma być powiększona o 182.

Prawo wyborcze ma być nadane:

1) Osobom, opłacającym podatek mieszkaniowy 3-go rzędu, oraz kupcom 2-ej gildyi;

2) Osobom, mającym świadectwa z ukończenia wyższych zakładów naukowych.

3) Osobom, pobierającym najmniej 1,200 rb. rocznej pensyi w stolicach i najmniej 900 rb. w innych miejscowościach.

4) Właścicielom nieruchomości, oszacowanych najmniej na 300 rb. w miastach z ludnością do 25,000 i na 1,000 rb., w miastach z ludnością większą o 125,000

Prócz tego, utworzoną będzie specyalna kurya wyborcza dla robotników, którzy będą mieli w sejmie 21 posłów, tj. jednego na 250,000 robotników.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Zbisława. Jutro Drogomira.

TEATR VICTORIA. Jutro „Wesele Fonsia“, komedya w 3 aktach Ruszkowskiego, po cenach zniżonych, Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Zemsta za mur graniczny,“ komedya kontuszowa hr. Al Fredry. Początek o godz. 3 i pół po poł.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Z kolei. Ruch pociągów osobowych na kolei Fabryczno-łódzkiej, kaliskiej, warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskich od wczoraj został wznowiony. Pociągi kursowały do północy według specyalnych rozkładów jazdy. Od północy zaś ruch rozpoczął się normalny. Zdawałoby się, że wobec trzechtygodniowej przerwy w ruchu pociągów, z chwilą rozpoczęcia go, napływ pasażerów będzie bardzo duży, jednakże tak nie jest. Pociągami osobowemi przyjeżdża do Łodzi i odjeżdża zaledwie po kilkanaście osób.

Dziś do godziny 8-ej rano przyprowadzono do Łodzi 61 wagonów węgla.

Pociągi tranzytowe, kursujące po drodze obwodowej, od dziś dopiero zostały uruchomione.

Na kolei Fabryczno łódzkiej pociągi towarowe jeszcze nie kursują; przyczynia się do tego mała ilość wagonów na stacyach Łódź i Koluszki.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej pociągi towarowe nie zostały jeszcze uruchomione w całej pełni.

Zmiana obozu. Pisma warszawskie donoszą, iż żydzi, stale tu osiedli, już od dłuższego czasu okazywali niezadowolenie z powodu dążności strejkowych żydowskich partyj krańcowych.

W ostatnich czasach „żydzi polscy“ — jak siebie mianują sami — nosili się z myślą odłączenia się od „bundowców“ i utworzenia partyi własnej z odcieniem polsko narodowym. Niepomyślne wyniki strejków tembardziej zachęciły ich do oderwania się od t. z. „litwaków“, oraz pochodzących z Rosyi. Nowa partya zamierza organizować się osobno.

Szosa pierwszego rzędu W swoim czasie wspominaliśmy, że grono obywateli, jako to: pp: Jan Arkuszewski, Jan Grzybowski, Otto Zimermann i inni, zwrócili się do władz odnośnych o przekształcenie drogi 8 go rzędu, prowadzącej z Łodzi do Rżgowa, 8½ wiorst przestrzeni, na szosę pierwszego rzędu.

Otóż władza wyższa zgodziła się na projekt powyższy. P. gubernator piotrkowski zażądał przedstawienia szczegółowego planu projektowanych robót od inżyniera powiatowego St. Lemenego. Plany te zostały już opracowane i przesłane do Piotrkowa. Ponieważ kolej żelazna obwodowa łódzka doprowadziła do należytego porządku i zabrukowała część wymienionej drogi, na przestrzeni 2½ wiorst, mianowicie od Łodzi do st. Chojny, przeto kosztem skarbu przekształcona zostanie pozostała część drogi, mianowicie od stacyi Chojny do Rżgowa. Do robót przystąpią natychmiast po zatwierdzeniu planu i kosztorysu, obliczonego na przeszło 30,000 rb.

Przemianowanie piaszczystej dziś drogi na szosę pierwszego rzędu, będzie miało doniosłe znaczenie dla mieszkańców sąsiednich osad i wsi. W teraźniejszych bowiem warunkach, ażeby dostać się do Rżgowa, trzeba było dla uniknięcia ciężkiej, zmudnej drogi, po głębokich piaskach, odbywać podróż linią łamaną, mianowicie objeżdżać przez Rudę Pabianicką i t. d.

Podróż drogą zwykłą nie tylko narażała na stratę czasu, lecz i na koszta połączone ze stosowaniem podwójnej siły pociągowej.

Przez bezpośrednie połączenie szosy Łodzi ze Rżgowem skróca się droga o 7 wiorst, które trzeba było nadkładać.

Skrócenie to ułatwi również licznym fabrykom tkackim w Bełchatowie dowóz surowego materyału i wyrobów do Łodzi, którzy zmuszeni byli towary wszelkiego rodzaju dotychczas dowozić końmi.

Nowo wytknięta szosa przechodzić będzie przez wsi: Dąbrowę, Stare i Nowe Chojny, Józefów, Starową Górę do osady Rżgów.

Droga ta prowadzić będzie w dalszym ciągu do Tuszyna i Piotrkowa.

Gdyby przeto doszło do skutku wyszosowanie traktu od wsi Gucbów na szosie Tuszyn—Piotrków przez Srock do samego Piotrkowa, wtedy cała droga Piotrków—Łódź miałaby zaledwie trzydzieści parę zamiast dzisiejszych 47 wiorst.

Z poczty. Dzisiaj, dzięki uruchomieniu kolei żelaznych wiedeńskiej i Fabryczno łódzkiej—przybyły do Łodzi aż 4 transporty pocztowe.

Dzisiejszej nocy przybyła ostatnia poczta konna.

Z Łodzi wysłano dzisiaj specyalny wagon dodatkowy, w którym umieszczono nagromadzone z paru dni przesyłki, które zarząd pocztowy nie był w możności wcześniej jednocześnie wysłać końmi.

Z telegrafu Liczba wysyłanych z Łodzi depesz, z powodu puszczenia w ruch pociągów kolei żelaznej, zmniejszyła się odrazu do połowy. Stwierdzono, że wszystkie depesze dotychczas dochodziły do Warszawy z 6 godzinnem opóźnieniem, a zagranicę z jeszcze dłuższem.

Ruch na kolei podjazdowej. Dziś o godz. 7 rano wznowiony został ruch na podmiejskiej kolei elektrycznej Łódź - Zgierz—Pabianice.

Dom dochodowy w Zgierzu Towarzystwo szkolne w Zgierzu, po wybudowaniu specyalnego gmachu na oddziały szkół elementarnych mieszanych, przy ulicy Łódzkiej — postanowiło dom zajmowany przez szkołę przy ul. Strykowskiej gruntownie przerobić i oddać na użytek publiczny, aby tym sposobem osiągnąć zyski z dzierżawy. Początkowo magistrat zgierski proponował wzmiankowany dom przekształcić na barak choleryczny; według jednak opinii lekarskiej dom ten nie nadaje się na cel proponowany, zwłaszcza, że brak tam studni, a najbliższa znajduje się o 290 kroków od domu. Wobec tego członkowie magistratu, oraz Towarzystwa szkolnego w Zgierzu, po dokładnych oględzinach wzmiankowanego domu, postanowili przebudować go na dom mieszkalny i w tym celu zwrócono się do inżyniera powiatowego p. Lemené o wypracowanie kosztorysu robót.

Koszta robót pokryte zostaną z sum Towarzystwa szkolnego w Zgierzu.

Władza wyższa projekt ten zatwierdziła, wobec czego wkrótce Towarzystwo szkolne przystąpi do robót.

Z Konstantynowa piszą do nas: W tych dniach do osady Konstantynów przybyło z Łodzi 5 ciu ludzi, którzy obchodzili wszystkie szkoły elementarne i domagali się zawieszenia lekcyi i rozejścia się dzieci do domów. Między przybyszami z licznem gronem mieszkańców, którzy stawiali opór, wywiązała się kłótnia, a następnie bójka. Podczas bójki kilka osób odniosło lekki szwank. Bójka groźnych następstw nie przybrała.

Część obywateli z Konstantynowa zwróciła się z prośbą o pomoc wojskową.

Z sądu. We wtorek II gi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, na posiedzeniu w Piotrkowie, rozpatrywał sprawę Katarzyny Lisik, Augusty Neuman, Anieli Matjaszczek i Maryanny Jóźwickiej, oskarżonych o rozbicie sklepu monopolowego № 32 przy ulicy Południowej w dniu 23 czerwca r. b. Po wysłuchaniu świadków sąd skazał wszystkie cztery oskarżone na pozbawienie praw i półtora roku rot aresztanckich.

Ogólne osłabienie. Na ul. Cegielnianej nr. 102 Chana Brench, lat 40, uległa ogólnemu osłabieniu i odwieziona została do szpitala Poznańskich i na Starem Mieście człowiek, lat około 50, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska ani adresu, uległ takiemu samemu wypadkowi.

Napad. Na ul. Brzezińskiej nr. 18 Kolman Waldeberg, krawiec, lat 22, przed domem, w którem mieszka, został napadnięty i kolbą poraniony: odniósł ranę głowy i potłuczenie pleców.

Bójka. Pomiędzy rekrutami, przechodzącymi przez ul. Zawadzką, wynikła kłótnia, następnie bójka, w której Wiktor Poszewski z zawodu krawiec, lat 22, został pobity i poraniony. Dorożką przywieziono go na stacyę Pogotowia, gdzie ranę mu opatrzono.

Ze schodów. Na ul. Kruczej nr. 31 Anna Dębowska, lat 36, żona stróża, spadła ze schodów i wywichnęła lewą nogę. Doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Kradzieże. Dzisiejszej nocy zakradli się złodzieje ne terytoryum fabryki chustek wełnianych Ferdynanda Drage przy ul. Przejazd nr. 46 i przez otwarte okno wtargnęli do wnętrza składu, skąd wynieśli towaru na sumę przeszło 1,500 rb. Na ślad złodziejów dotychczas nie natrafiono.

— Przy ul. Szkolnej w domu pod nr. 4. z mieszkania F. Stuckiego i J. Silbersteina skradziono rozmaite rzeczy, wartości 200 rb.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Z teatru „Victoria“. Po trzech tygodniach milczenia zupełnego, żywe słowo sztuki po raz pierwszy znowu zabrzmieć ma jutro ze sceny polskiej w Łodzi.

W teatrze Wielkim na popularnem przedstawieniu popołudniowem, zawsze świeża, pełna kontuszowego animuszu i niewygasłego humoru «Zemsta» Fredry rozpocznie szereg przerwanych od tak dawna widowisk, wieczorem zaś w teatrze Victoria po cenach zniżonych rozśmieszać będzie publiczność zabawna krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego p. t. «Wesele Fonsia».

Pomimo długotrwałej choroby dyr. Gawalewicza, artyści naszej stałej trupy nie próżnowali, uczyli się pilnie i przygotowali do wystawienia cały szereg nowości, które dla honoru sceny łódzkiej po raz pierwszy znowu wejdą do repertuaru polskiego; a więc z utworów oryginalnych zobaczyć mamy niebawem trzyaktową sztukę Kazimierza Sterlinga «My artyści», napisaną podobno z niezwykłą werwą i śmiałością sytuacyi a dosadną charakterystyką figur.

Z tłómaczonych niebawem wejdzie na deski sceniczne sensacyjny dramat francuskiego autora, Henryka Bernsteina p. t. «Gniazdo» w przekładzie jednej z inteligentnych łodzianek; następnie

już w przyszły wtorek zapoznamy się z wesołą i nacechowaną subtelnym dowcipem komedyą Fr. Gressac'a i Fr. Croisset'a p. t. «Kładka», a dalej wystawione zostaną: wielce efektowny dramat Pawła Hervieux: «Labirynt», sztuka ludowa z życia rybaków fryzyjskich słynnego autora «Nadziei» i «Łańcucha», Heyermansa, p. t «Ora et labora» i M xa Nordeau'a: «Mam prawo kochać», rzecz osnuta na bardzo liberalnem zagadnieniu, które żywo zainteresuje zapewne świat kobiecy.

Z repertuaru warszawskich „Nowości“, (prócz powtórzenia w tym tygodniu farsy «Ach, ten Leon», dyrekcya wystawi trzyaktową krotochwilę, zdolną do rozpuku rozśmieszyć najżółciejszych śledzienników p. t. «Dama z pod № 23».

Józef Kotarbiński w przyszły piątek rozpocznie w dalszym ciągu przerwane na naszej scenie gościnne występy i ukaże się w jednej z najświetniejszych swoich kreacyi, jako «Uriel Acosta», w niedzielę przyszłą na popołudniowem przedstawieniu, jako ks. Robak w «Panu Tadeuszu», a następnie, jako Karol Moor w «Zbójcach».

Spodziewamy się, że prawdziwych miłośników sceny w tych wyjątkowo ciężkich dla teatru czasach nie potrzeba będzie namawiać do tłumnego bywania na widowiskach, ponętnych samą wartością sztuk i rozgłosem nieposzlitych firm autorskich.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 255 „Rozwoju“, w artykule „Uruchomienie pociągów na kolei Fabr.-łódzkiej“ w załatwieniu punktu IV żądań delegatów raczy Sz. Pan przyjąć sprostowanie, a mianowicie: zarząd koła, podług żądań rady zarządzającej, nie przedstawił żadnych obciążających dowodów mej winy, a kategorycznie żądał uwolnienia mnie z zajmowanej posady, upierając się przy dalszem zatrzymaniu na drodze ruchu. Mając na uwadze dobro ogółu i instytucyi, w której pracowałem 17 lat, złożyłem w dniu 17 b m. o godz. 8 rano dyrektorowi drogi podanie o uwolnienie w celu usunięcia przeszkód w przywróceniu ruchu. O złożeniu mego podania zarząd koła został powiadomiony i w odpowiedzi wspaniałomyślnie raczył zezwolić na zawieszenie mnie w służbie, z której to łaski zarządu koła nie skorzystałem dla powodów, które będą wyjaśnione na innej drodze.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Władysław Owsiany.

Łódź, dnia 18/XI 1905 r.

Wiec kolejowy rosyan.

W sali klubu rosyjskiego—jak donosi «Kur. Warsz.»,—odbył się wiec grupy urzędników kolei nadwiślańskich rosyan, znanej już z wiecu, odbytego na kolei petersburskiej.

Kiedy obradująca na wiecu ogromna większość kolejarzy węzła warszawskiego uchwalała w myśl interesów krajowych strejk przerwać i do pracy powrócić, na wiecu rosyan rozbrzmiewały okrzyki przeciwko nim w duchu ciasnego nacyonalizmu.

Obrady zagaił i przewodniczył im naczelnik kolei nadwiślańskich, p. Proskurjakow, który w przemówieniu wstępnem podsycił wrogie instynkty mało orjentujących się wiecowników.

Za panem naczelnikiem mowy w tym samym tonie wygłosili jego podwładni, wzywające pomsty na organizatorów i uczestników strejku. Trzech podało piśmienny wniosek, opiewający, że, skoro p. Proskurjakow samowolnie przywłaszczył sobie przewodnictwo obrad, nie mogą one być prowadzone swobodnie. Nadto protestowali, że p. Proskurjakow podburza i sieje waśń narodowościową.

Protest ten wywołał straszny hałas i wrzawę.

Po względnem uciszeniu się na trybunę wchodzi panna Z. i ma odwagę protestowania przeciwko ildenu tych, na których sztandarze wypisano: «Za naszą i waszą wolność»!

Znowu okropny hałas, krzyki i gwizdanie, które trwały do końca.

Dalszego przebiegu obrad opowiadać niepodobna.

P. Proskurjakow miał zawczasu wykaligrafowaną uchwałę, którą przeczytał, a zebrani bez krytyki i dyskusyi przyjęli ją milcząco.

„Uchwały“ te dadzą się streścić w następujących punktach:

„Energicznie zaprotestować przeciwko nadaniu Królestwu autonomii i potwierdzić, że to, co oznajmił onegdajszy komunikat rządowy, jest prawdą.

Podać do wiadomości rosyan, że na kolejach nadwiślańskich stanowią oni $^1/_3$ ogólnej liczby urzędników i wobec polaków odgrywają rolę bierną. Jeżeli więc rząd uważa za potrzebną obecność rosyan na kolejach nadwiślańskich, to procent ich powinien być zwiększony i prawa służbowe rosyan podwyższone, a pensya podniesiona o 25%. Do czasu osiągnięcia tegoześrodkować rosyan na dystansach Brześć Warszawa, Lublin Kowel, Łuków Lublin i Siedlce-Małkinia, gdzie ludność „rosyjska“ jest liczniejsza i gdzie im będzie bezpiecznie. Nadto w zarządzie kolei rosyanie powinni być przeniesieni do wydziałów, którymi zarządzają rosyanie.

Wyrazić naganę swym delegatom za popieranie spraw polskich i na przyszłość mandatów im nie powierzać.

W interesie państwowym prosić kolegów rosyan, ażeby nie rozpoczynali strejku do czasu zwołania Dumy państwowej.

Rozpocząć ruch na dystansie brzeskim, chełmskim i lubelskim pod osłoną kozaków“.

—:—

Wiadomości zamiejscowe.

—s—

Wilno.

— Rada m. Wilna opracowała szczegółowy projekt organizacyi komitetu bezpieczeństwa, który ma mieć prawo: a) kontrolować czynności policyi; b) zbierać wiadomości i wszczynać dochodzenia śledcze o uczynionych przez prywatne i urzędowe osoby bezprawiach i komunikować o nich właściwej władzy, dla pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności prawnej; c) przedsiębrać środki wpływu moralnego na mieszkańców, w celu przywrócenia spokoju; d) komunikować się z odpowiedniemi władzami w interesach, należących do działań komitetu; e) utworzyć, drogą dobrowolnych składek, kapitał dla zaspokojenia potrzeb komitetu. Komitet składa się: z komitetu centralnego (13 członków) i z podkomitetów cyrkułowych. Projekt ten przedstawiono gubernatorowi wileńskiemu do zatwierdzenia.

— «Kur. lit.» zamieszcza list następujący.

Szanowny Panie Redaktorze! Będąc wnukiem ranionego w potyczce pod Soplicowem kapitana Rykowa, upraszam o przyjęcie mojej skromnej ofiary na pomnik Adama Mickiewicza, tak waszego, jak i naszego największego poety, który tak samo szczerze i gorąco kochał naród rosyjski, jak mój zmarły dziad Nikita Nikiticz szczerze kochał i szanował dobry, nam bratni naród polski.

Z uszanowaniem i życzliwością Nikita Rykow (porucznik) Wilno, d. 31 października 1905 r.

Do listu tego dołączono rub. 5.

—∞—

W sprawie polskiej.

Ze wszystkich pism rosyjskich, które przeraziło zaprowadzenie w Królestwie Polskiem stanu wojennego, najzimniej wystąpiło «Nowoje Wremia». Artykuł p. Mienszikowa w tem piśmie, pod tytułem „Wstrzymajcie się z rozlewem krwi“ —podajemy dziś.

„Ogłoszono stan wojenny w Polsce. Z bólem serca, uznano od kilku miesięcy trwający bunt polski, trzeci w ciągu stulecia. Nad nieszczęśliwą ojczyzną naszą zawisła jeszcze jedna krwawa chmura, jeszcze jedna ciężka wojna, chociaż w granicach państwa.

Dla Boga—jeżeli jeszcze nie odstąpiliśmy od Niego — dla wspólnej ojczyzny ziemskiej, dla braterstwa i wolności narodów,—czyż nie można zapobiedz nowej rzezi? Czyż my i polacy nie możemy się już w żaden sposób porozumieć? Czyż nie mamy w mowie ludzkiej wyrazów, a w sercu—sumienia, aby odwrócić od nas dzieła Kainowego, grożącego zwycięzonemu—śmiercią, zwycięzcy – przekleństwem?

Wstrzymajmy się! Wysłuchajmy się wzajemnie. Nie śpieszmy do okropności, których nie można będzie naprawić!

W dziejach sporów narodowych niema przykładów głębszych i bardziej wspólnych omyłek, jak w stosunkach Rosyi i Polski. I Rosya popełniła dość kolosalnych niewłaściwości, i Polska. Czyż należy, opierając się na leniwej rutynie, upierać się przy tych błędach, pogłębiać je, rozszerzać do przepaści, do której dążą losy obydwóch krajów i może całej Słowiańszczyzny?

Czego żądają polacy? Autonomii. Proszę uważać— nie odłączenia się od Rosyi, lecz tylko autonomii. Bądźmy uczciwi i zobowiążmy się rozumieć słowa tak, jakiemi one są, nie przesądzając ich, ani nie łagodząc. Nie krzyczmy o rozczłonkowaniu Rosyi, bo niema o niem mowy. Polacy na seryo nie pragną oderwania się od Rosyi; nie żądają oni tymczasem nic więcej, jak autonomii politycznej w takiem znaczeniu, w jakiem pojmuje autonomię świat cały. Autonomię posiada Kanada, Australia i inne kolonie angielskie. Autonomię posiadają stany Ameryki, kantony Szwajcaryi, królestwa i księstwa niemieckie. Autonomię posiada u nas Finlandya, Buchara, Chiwa. Autonomię prowincyi spotykamy w rzeczachpospolitych, w monarchiach ograniczonych, w państwach despotycznych. Bywała w dawnej Turcyi, w Złotej Ordzie, w Krymie. Zdrowy rozsądek władzy centralnej we wszystkie czasy pozwalał nie tylko na ekonomiczny, ale i polityczny samorząd tych narodów, które były zbyt wielkie na to, aby się wyrzec swej narodowości. Doświadczenie tysiącletnie stwierdziło, że jeśli się nie pragnie wytępienia zwyciężonego plemienia, jak czyniły ludy biblijne, to w interesie zdobywcy leży—nie odbierać praw narodowych, lecz zabezpieczyć je w takich rozmiarach, przy jakich możliwy byłby stały pokój. Przecież i samo zdobycie ma na celu wieczny pokój z podbitym krajem. Ale pokój ten jest możliwy tylko w tym jedynie wypadku, jeżeli nie zostaną zdeptane najdroższe, największe prawa narodowe. Zdobywca nie powinien zabierać tego, co jest droższe od życia. Mały naród czasami godzi się chętnie z utratą zupełnej niepodległości, która jest czasami zbyt wielkiem zbytkiem dla słabych ludów, czasami tylko utrata niepodległości ocalić może narodowość. Istota słaba korzysta z pewnej podległości, jeżeli natomiast zyskuje jego protekcyę.

Małe narodowości czasami same szukają protektoratu. Taką właśnie drogą pozyskaliśmy Małorosyę, Gruzyę i w części — Besarabię, kraj nadbałtycki, Litwę i t. d. Kresy przed ich zdobyciem, ciążyły do nas, szukając obrony przed zewnętrznem niebezpieczeństwem. W takiem samem zupełnie położeniu znajduje się także Polska. Że jest stronnictwo polskie, pragnące zupełnego oderwania się od Rosyi, to nie ulega wątpliwości, nie dziwi to nas, jeżeli cały naród polski, który przez tysiąc lat był niepodległy, marzy o wskrzeszeniu państwowem. Czyż my, rosyanie, nie marzylibyśmy o tem samem, będąc na miejscu polaków? Ale marzenie i rzeczywistość, to dwie rzeczy różne. Można marzyć o klimacie rajskim, a tymczasem wstawiać podwójne okna. Przywódcy społeczeństwa polskiego oświadczają—a w szczerość ich należy wierzyć—że w danych warunkach, mianowicie teraz, wobec olbrzymiego nacisku z Zachodu, nie chcą oderwania się od Rosyi, pragną jej obrony, aby tylko obrona ta nie przechodziła w ucisk. Dla takiej samej przyczyny nie chce odłączenia od Anglii i Kanada, Australia, nawet Indye, gdyż napół nie podległe kolonie zadowalają się zupełnym samorządem i wysoko sobie cenią potęgę, życzliwą dla nich i sprzymierzeńczą. Że polacy szczerze nie pragną oderwania się od Rosyi, dowodzi tego Finlandya; osiągnąwszy prawa, mały ten nienawidzący nas kącik z pośpiechem uporczywie oświadcza, że bynajmniej nie chce odłączać się od Rosyi.

I rzeczywiście, korzyści krajów autonomicznych są olbrzymie, uderzające. Polacy mówią otwarcie, że zostaną wierni Rosyi nie z miłości dla nas, lecz z prostego wyrachowania. Dajcie im to, czego potrzebują, a na resztę się zgodzą. Polacy są zbyt rozsądni, aby żądać tylko samych korzyści. Jeżeli Polska będzie ubezpieczona w takiej potężnej firmie, jaką jest Rosya, to oczywiście tylko w zamian za poważne przysługi, za które nie potrzebują być czemś więcej, jak tylko szczerym i wiecznym związkiem obydwóch krajów w celu zewnętrznej samoobrony.

(Dokończenie nastąpi.)

———

KRONIKA TYGODNIOWA.

—•—

Z chwili bieżącej. — Nędza u bram. — Związki zawodowe.

Trudno zaiste w chwili bieżącej wywiązać się z zadania kronikarza w sposób odpowiedni powadze wypadków, rozgrywających się w łonie społeczeństwa naszego i dokoła nas.

Potrzebaby użyć słów ostrych, jak stal hartownych, jak grom silnych, natchnionych, aby z błyskawiczną szybkością rozdarły nagromadzone nad głowami naszemi chmury, olśniły — a olśniwszy, otrzeźwiły umysły. Bo gdy burza szaleje, tylko trzeźwy umysł, jasno zdający sobie sprawę z niebezpieczeństwa i świadom trudności, które pokonać wypada, może być godnym sternikiem.

Przez dwa ubiegłe tygodnie przeżyliśmy wiele, przegadali jeszcze więcej i odnieśli moc wrażeń, które jak w kolejdoskopie zmieniały się z błyskawiczną szybkością.

W tem wszystkiem, cośmy przeżyli, co przeżywamy jeszcze, panuje dziwny chaos, z którego być może wyłoni się niebawem nowy porządek rzeczy, a z nim zaświta naprawdę zorza pracy twórczej, jedynie budującej szczęście ludów i przyszłe ich losy.

W dobie przełomowej, w chwilach wielkich wypadków dziejowych, a takie chwile właśnie przeżywamy — niema nic bardziej cenniejszego dla każdego narodu nad dojrzałość polityczną.

O tej prawdzie wspominaliśmy zawsze.

Z natury zapalni, do porywów skłonni, niepoprawni optymiści, zapominaliśmy zawsze i zapominamy dziś, że największą zaletą mężów i ludów jest rozwaga i roztropność obok męstwa i wielkiego miłowania ziemi ojczystej, dla dobra której trzeba nieraz składać i przekonania własne, gdy w danej chwili raczej szkodę zamiast pożytek przynoszą.

Naród dojrzały politycznie za nic i przez nikogo nie da się wyprowadzić z równowagi, pobudzić do czynów nierozważnych; nie pozwoli się nikomu użyć za narzędzie do wyciągania pieczonych kasztanów z ognia, aby własne ręce żarem poparzył dla nakarmienia nienasyconych.

Ale niema jeszcze nic straconego, o ile ci, co ster przyszłych losów naszego społeczeństwa ujęli w swoje dłonie, zdołają wznieść się do wysokości zadania.

Mam zaś tu na myśli delegacyę, wysłaną do Petersburga.

Tymczasem wewnątrz kraju, zwłaszcza w wielkich jego zbiorowiskach i ogniskach przemysłowych, nędza, ten najstraszniejszy z wrogów, wyszczerza już swoje ostre kły, aby ciąć niemi bezlitośnie tych właśnie, którzy tylko pracą rąk własnych walczyć muszą z tym potworem

Nie mam zamiaru badać, ani też oceniać przyczyn, które brak pracy wywołały. Byłoby to jeszcze zawcześnie i nie na miejscu. Przecież, gdy pożar szaleje bez względu na to, czy szerzy się, czy przygasa, ofiary, które namnożył—cierpią i miłość bliźniego, uczucia ludzkie, każą pośpieszyć im z pomocą pod jedynym jedynym sztandarem, który wszystko uświęca i wszelkie przekonania polityczne godzi—z napisem:

«Res sacra miser»!

Tak—„biedny—rzecz święta", bez względu, co sie stało przyczyną jego biedy.

To godło miłości bratniej jest zarazem godłem wszelkich stowarzyszeń filantropijnych, a przedewszystkiem towarzystw dobroczynności, które zgodnie z duchem swych ustaw nie powinny się pytać: dlaczego cierpisz w szponach nędzy; jeno głodnyś—więc cię nakarmię; nagiś—więc cię przyodzieję; strudzonyś — więc dam ci miejsce, gdzie odpocząć możesz.

Prawda środki finansowe łódzkich towarzystw dobroczynności i filantropijnych, wskutek długotrwałego przesilenia ekonomicznego i wypadków chwili bieżącej są prawie wyczerpane.

Tak, ale dość jeszcze pośród nas ludzi o tyle zamożnych, aby na ołtarzu miłosierdzia złożyć mogli datek ofiarny na chleb dla głodnych, dach dla bezdomnych.

Dość jeszcze u nas serc czułych na niedolę bliźniego. Do nich też pukam o zasilenie skarbnic towarzystw filantropijnych datkami, któreby nędzę ludu złagodziły, ochroniły tysiące od rozpaczy i czynów, które rozpacz dyktuje.

To obowiązek obywatelski, od którego nikt, kto może, usuwać się nie powinien, w dobrze zrozumiałym własnym i społeczeństwa swego interesie.

Zrozumieli to metalurdzy nasi, zebrani na wiec zawodowy w celu przekształcenia ustawy cechowej w związek bardziej odpowiedni dzisiejszym potrzebom i wymaganiom

I niewątpliwie związki zawodowe to najlepsi opiekunowie naszego ludu pracującego i najsilniejsza jego opora.

W naszej epoce, gdy praca ludzka rozczłonkowała się na tyle odrębnych gałęzi, tylko związek zawodowy, zespalający ludzi w jednakich bytujących warunkach, może dać im siłę potrzebną do wywalczenia ludzkiego bytu dla jednostek. Zbiorowemi siłami można wiele zdziałać, budując gmach zrzeszenia na trwałych podwalinach wiedzy i doświadczeń przez innych nabytych

To też, gdy szalejąca obecnie burza ucich nie, należy wszystkim naszym pracownikom jąć się energicznie do wytwarzania związków zawodowych.

Metalurdzy łódzcy dowiedli, że nawet wśród burzy można nie stracić równowagi i troszczyć się o lepszą przyszłość.

Dali dobry przykład.

Bo ponad wszelkie hasła skuteczniejsza czynów stal i bardziej mężom przystoi!

Janusz.

Zjazd nauczycielski.

Koło wychowawców nadsyła nam odezwę następującą:

„Niejednokrotnie była już poruszana myśl zjednoczenia wszystkich pracujących na polu pedagogicznem, utworzenia Związku polskich nauczycieli i nauczycielek Królestwa Polskiego. Potrzeba takiego związku, podobnie jak wszelkich innych związków zawodowych, jest oczywista: każdy zawód posiada specyalne warunki istnienia, specyalne braki i tylko zrzeszone siły pracujących w nim osób mogą rozstrzygnięciu palących zagadnień podołać. W świecie nauczycielskim bardziej może, niż gdzieindziej, daje się obecnie uczuć dotychczasowy brak porozumienia i solidarności.

Sprawa szkolna stała się jedną z najgłówniejszych spraw doby bieżącej, a co ważniejsza, społeczeństwo nasze pod naciskiem okoliczności, pozbyło się tej obojętności, jaką dotychczas do niej żywiło i zrozumiało, że nietylko dziś, lecz zawsze sprawa ta musi być uważana za pierwszorzędną.

Aby przyczynić się do pomyślnego zakończenia walki o szkołę polską, aby utrwalić należne w społeczeństwie zawodowi nauczycielskiemu stanowisko, aby wreszcie sprostać wielkiemu zadaniu wychowawczemu, należy nauczycielom i wychowawcom działać solidarnie i podług wyraźnego planu, do tego zaś potrzeba ciągłego porozumiewania się ze sobą, co możliwe jest tylko przy istnieniu powszechnego Związku nauczycielskiego.

Wzywamy więc wszystkich, pracujących wespół z nami na niwie pedagogicznej, do jaknajrychlejszego łączenia się w organizacye zawodowe lokalne, aby uczynić możliwem urządzenie w najbliższym czasie zjazdu delegatów tych poszczególnych organizacyi, na którym będzie ostatecznie rozstrzygnięta kwestya istnienia omawianego Związku. O dniu i miejscu zjazdu będą rozesłane specyalne zawiadomienia.

Proponowany porządek dzienny zjazdu:

1) Omówienie zależności sprawy szkolnej od warunków politycznych i przyjęcie odpowiednich rezolucyj.

2) Omówienie bieżących spraw szkolnych i przyjęcie uchwał.

KONKURS
IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

№ 6. Godło: „Życie."

Cieniowa.

Nielada kłopot miała Cieniowa!

Mówiła o tem cała wieś. Gdzie tylko zebrało się więcej narodu, chodziły zaraz rozpowiadania najsamprzód o onej wojnie gdzieś, hen, za górami, za dziesiątą rzeką, o tej wsiowej młodzi, co poszła na wojnę, ale już najbardziej ciekawe rzeczy rozpowiadano sobie o Cieniu i jego żonie, choć on sam, nieborak, w niczem nie był winowaty.

Było to tak:

Zwyczajnie, wzięto Cienia w „sołdaty", posłali na chińską granicę do tych tam jakichś żółtych ludzi; już miał, biedaczysko, wracać do domu, aż tu wojna! Innych pognali na nią, ta i jemu nie przepuścili. I poszedł bić się, niewieda po co i na co? Oj, rozpaczała też to Cieniowa, lamentowała, a ręce łamała!.. Spragniona mężowskiego widoku, cniąca za chłopem, który ją w trzy miesiące po ślubie odbieżał, miałać go już nareszcie oglądać, a tu — bah! Czekajże sobie, młoda babo, a oczy wypłakuj!

Pisał Cień listy z wojny, uspakajał żonę, że nic mu się nie stanie, jeżeli taka wola Boża, a da Bóg, wróci niedługo, bo tak sroga wojna latami trwać nie może.

Ale listy jakoś przestały przychodzić. Cieniowa ciągiem latała do gminy, ale pisania jak nie było, tak nie było.

Więc schło biedactwo i marniało, a wypłakiwało oczy; na Mszę św. do Przemienienia i za dusze zmarłe dawała, a wieści o chłopie nie było.

Aż tu naraz, jakoś na okopowanie, zjawia się Antek Sołtysiaków, co to także z innymi poszedł na wojnę. Rannego w jakiejś srogiej bitwie, wywieźli daleko od wojny, leczyli, kurowali, a wreszcie, jako niezdatnego, puścili. Ale jaki on ta był niezdatny! Mówił, że dychać nie może i bez to, bo przecież na wojnie nie potrzebują takich, coby o nich trza pamiętać, że gdzieś tam w tyle pozostają, nie mogąc nadążyć innym.

Opowiadał też ci ten Antek cudeńka, opowiadał: o tych inszych krajach i ludziach, pono lepszych zwyczajach i obyczajach i o tej wojnie, o tych srogich bitwach, o tej krwi darmo przelanej, o tych zdrowiutkich ludziach, co po pierwszej bitwie zostawali, jak siwiuśki starzec z trzęsącą się głową... Hej, o czem on ta jeszcze nie opowiadał! Ludzie i słuchać się bali, bo niechby strażnik posłyszał; choć o tem i w gazetach stało, aleć zawsze co innego pisanie.

Opowiadał też Antek, jakich to cudów dokazował na wojaczce, ilu on to zabił synów ziemi japońskiej!

Przechwalał się, a taki był dumny, że wszyscy słuchają, choć ich ciarki przechodziły od tych jego opowiadań.

I Cieniowa słuchała, ale gdy jej powiedział, świdrując ją buremi ślepkami swojemi, że widzi mu się, jakoby jej chłopa do śmierci ubili, tondo byłoby opowiedzieć, co się z nią wtedy działo. Wszyscy jęli ją pocieszać, dodawać nadziei, lub złościć się znów na Antka niektórzy, za te jego bezpodobne wieści, a on, jakby się uwziął, wciąż powtarzał swoje, a w końcu, psia para, dokumentnie zaczął gadać, że Cieniowi zmarło się na jego oczach.

. . . .

Pocieszali Cieniową inni, a dlaczegóżby to on nie miał jej pocieszać, myślał sobie Antek, gdy się już wszyscy porozchodzili. I łaził do niej dzień w dzień, godzinami przesiadywał, gadał, co mu ślina przyniosła i smutno i wesoło; pomagał wedle domowego obrządku, choć się wymawiała od takiej przysługi i gniewała, bo jakoś ik nie mógł jej się zlubić; takie mu po oczach przechodziły czasem błyski, że mrowie ją brało, a bała się go i nie mogła się pozbyć, jakby ją oczarował, czy co?

Po miesiącu jakim Antek, jak sam gospodarz, albo i lepiej, rządził się w Cieniowej chałupie. Ona uległa widać jego czarom i tej mowie jego chytrej, a zwolna zapomina ąc o tamtym, którem pewnikiem już nie przyjdzie, zaczęła się godzić z wolą Boską. Tak już snadź jej sądzono. Jakoś niedługo Antek wyjawił chęć ożenku, czem, jak mówił jej dla przełamania uporu, chce spłacić zobowiązanie się przed ś. p. Cieniem, bo przed śmiercią miał go prosić o opiekuństwo nad wdową przez ożenek z nią. I on też właśnie dlatego pragnie ją pojąć za żonę, bo, że dobra z niej gospodyni, a gładka i czerstwa na gębie, łatwiejszem staje mu się zobowiązanie wedle tego lubowania, jakie czuje dla niej.

Przypominała sobie później Cieniowa, jak to

3) Omówienie zasad Związku polskich nauczycieli i nauczycielek Królestwa Polskiego."

———

Z prasy polskiej.

—.—

W sprawie obecnych strejków, jako środka walki, zabrał głos w «Gazecie Polskiej» p. Józef Tokarzewicz (Hodi).

Zaznaczywszy na wstępie, że w jednej ze swoich prac większych znany socyolog polski Limanowski nazwał go ojcem teoretycznego socyalizmu polskiego, p. Józef Tokarzewicz, po kilku wspomnieniach z przeszłości opowiada:

„To, co się w tej chwili przed ciemniejące mi oczyma memi dzieje na gruncie socyalistyczno polskim, każe mi właśnie jaknajmocniej i najkategoryczniej stwierdzić nieugięty pewnik mojego przekonania i moich doświadczeń, a mianowicie, że z wszelkich środków i sposobów, jakiemi się posługiwać zwykł ów socyalizm wojujący,—bezrobocie ekonomiczne, jest dla nas, proletaryuszów Polski i Litwy, środkiem i sposobem najniebezpieczniejszym, najzgubniejszym, nafatalniejszym. Narody samoistne, cieszące się pełnią warunków swobodnego rozwoju społeczno-politycznego, zdolne są jeszcze niekiedy jako tako radzić sobie z klęskami i ranami strejków chronicznych, lokalnych i specyalnych. Ale u nas, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — niszczyć i zarzynać siebie dlatego, aby zadrasnąć przeciwnika...—u nas podobne pomysły strategiczne rodzić się tylko mogą w głowach lub wrogów polskości."

———

Wypadki w Rosyi.

—.—

Wypadki w Rosyi tak charakteryzuje E. Maliszewski w „Gońcu Warszawskim":

Koniec października i początek listopada roku bieżącego pamiętne będą w dziejach państwa rosyjskiego. Od morza Białego do Czarnego i od Bałtyku aż po krańce Syberyi idzie szalona zawierucha o charakterze i rozmachu nawskroś rewolucyjnym. Płyną potoki krwi, palą się miasta, spokojna ludność w panice miota się po obszarach olbrzymiego państwa, szukając miejsca, gdzieby można było odetchnąć. Ale o to teraz niełatwo: i widzimy, jak z jednych miast uciekać muszą zwolennicy starego porządku, z drugich—rewolucyoniści, z trzecich wreszcie—ludność żydowska. Niesłychany zamęt społeczny nie pozwala obecnie jeszcze na nakreślenie zarysu położenia i obliczenie szans sił rewolucyjnych. Jedno tylko nie ulega wątpliwości: stary porządek wali się w gruzy niepowrotnie.

W jakie formy jednak przyoblecze się to nowe życie, które z takim trudem wyłamuje się obecnie z uświęconych tradycyą i wiekami pierwiastków? Wyłonić się może z tego zamętu równie dobrze monarchia konstytucyjna, oparta na wzorach środkowej i zachodniej Europy, jak i zupełnie nowa, samoistnie pomyślana i nieznana nigdzie formacya państwowa. To tylko zdaje się być pewnem, że nie prędko jeszcze powróci do spokoju to olbrzymie morze, wzmącone do głębi, że z dramatu rewolucyjnego, jakiego jesteśmy świadkami i jaki sami częściowo przeżywamy, [ukończony został dopiero akt pierwszy.

Wypadki te opinia całego świata cywilizowanego śledzi z niesłabnącem na chwilę zajęciem. Dla nas posiadają one szczególną wagę, gdyż wobec ścisłego związku kraju naszego z Rosyą, wszystkie konwulsye tego kolosu odbijają się bezpośrednio i na naszym organizmie społecznym. Żyjemy w ostatnich czasach nie swojem własnem życiem, ale życiem rosyjskiem.

Pierwszem i głównem hasłem wybuchu, był jak wiadomo, powszechny strejk kolejowy, za którem poszło zamieszanie i powstrzymanie w Rosyi całego niemal życia. Zawiesiły czynności niemal wszystkie instytucye rządowe i prywatne, przerwano zajęcia we wszystkich nieomal dziedzinach pracy. Strejk miał naogół charakter pokojowy.

Wieczorem d. 31 października ogłoszony został manifest konstytucyjny, gwarantujący między innemi wolność słowa i zebrań. Ludność państwa, upojona tryumfem, zapragnęła, rzecz prosta, skorzystać z tych od tak dawna upragnionych swobód i wyległa wszędzie tłumnie na ulice, manifestując swe uczucia i dalsze żądania w pochodach i na zebraniach. Lecz tu rząd popełnił straszną pomyłkę.

W Moskwie pewne sfery ludności, podniecane przez policyę, mordowały bez litości studentów i wszelkich domniemanych „rewolucyonistów". W gub. moskiewskiej w wielu miejscowościach ciemne chłopstwo rzuciło się na szpitale, szkoły i zarządy ziemskie. W Tomsku spalono żywcem w gmachu zarządu kolejowego przeszło 600 osób, w tem dużo kobiet i dzieci. W Tyflisie przez dwa dni trwała walka rewolucyonistów z rządowcami, wspieranymi przez wojsko. Pierwsi używali bomb i rewolwerów, drudzy korzystali z karabinów i armat. W rezultacie—kilkadziesiąt osób zabitych i kilkaset rannych.

Ale najstraszniejsze sceny zaczęły się dziać zaraz po ogłoszeniu konstytucyi w rozmaitych miastach na południu Rosyi.

Podszczuany przez jakieś ciemne siły, motłoch uliczny rzucił się na ludność żydowską. Rozpoczęły się tak charakterystyczne dla Rosyi pogromy żydowskie. W Odesie, Kijowie, Rostowie nad Donem, Kiszyniowie i wielu innych miastach i miasteczkach tłumy nowoczesnych barbarzyńców rabowały sklepy, niszczyły domy, mordowały zamieszkałą w nich ludność. Co tylko należało do żydów, wszystko to szło na pastwę zniszczenia. Żydzi bronili się i w wielu wypadkach drogo sprzedawali życie. Ale siła zawsze przeważała i w rezultacie całe dzielnice, całe nawet miasteczka żydowskie zrównane zostały z ziemią.

Najwięcej szalały tłumy przeciwko żydom w Besarabii, w Chersońszczyźnie i w gub. jekaterynosławskiej. Częściowo płomienie nienawiści rasowej zdołały ogarnąć i Podole wraz ze znaczną częścią Ukrainy.

Obecnie wieści o rozruchach tych przycichły.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

W c z o r a j s z e.

Petersburg, 17 listopada. Na ogólnem zebraniu przedstawicieli wszystkich grup przemysłowców Petersburga obradowano nad kwestyą wprowadzenia przez robotników na drodze rewolucyi ośmiogodzinnego dnia. Grupa produkcyi włóknistej uznała za możliwe zmniejszyć o pół godziny dzień roboczy do 10 godzin, zaś produkcyi kotłowej o półtorej godziny, t. j. do 10 godzin; grupa mechaniczna i tabaczna uznały za możliwe poczynić ustępstwa, z uwagi na ogólny stan przemysłu. W niektórych grupach rokowania jeszcze się toczą.

Warszawa, 17 listopada. Na wszystkich drogach żelaznych przywrócono ruch prawidłowy. Generał-gubernator zawiesił gazety: „Zapadnyj Gołos", „Goniec" i „Nowiny". Zabronioną została sprzedaż uliczna wszystkich dzienników i wydawnictw warszawskich polskich.

Tyflis, 17 listopada. W nocy 14 listopada na 29 wiorście od Poti zdjęto szyny i przecięto druty telegraficzne, oraz zastrejkowała cała służba stacyi Poti. Dnia 15 go b. m. zastrejkowała służba na stacyi Michajło, oprócz telegrafistów. O godzinie 4 na stacyi Dżeruły wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy, spotkały się dwa pociągi wojskowe. Raniono 15 żołnie-

---

on wtedy przyskoczył do niej, jak w pół nie ułapi, jak nie zacznie ją w usta, w oczy, to w szyję całować.. A ściskał coraz mocniej i taki war bił od niego, kiej od rozpalonego do białości żelaza, a takim na nią wzrokiem rzucał, że i strach ją wielki brał i cosik jakby za serce chwytało.

Broniła się, lecz coraz więcej siły ją opadały, czuła się tak słabą w jego krzepkich objęciach, mizerną, że już i nie próbowała się bronić. A omdlenie brało ją coraz większe, coraz większa gorącość dusiła ją. I już nic więcej nie pamiętała, tylko jakby się gdzieś zapadała z jakimś strasznym na piersiach ciężarem...

Gdy otworzyła oczy, Antek stał z zapalonym papierosem przy oknie, pogwizdując z cicha a przenikliwie, jakby jeno sam dyabeł tak potrafił.

Przez kilka dni Cieniowa, chodziła jak osowiała, a na Antka patrzeć nie mogła, choć on, wymiarkowawszy to, nie wiele się jej na oczy pokazywał.

Pewnego dnia, zawinąwszy w chustkę grosiwa trochę, poszła Cieniowa do proboszcza, nie zważając na plusk ani flagę, że tudno psa z domu na taki czas wygnać; poszła po radę co do tej śmierci męża, bo Antek chce się z nią żenić, a ona, chcąc nie chcąc, musi go słuchać, bo to i gospodarstwo potrzebuje pana, więc niechby tam i Antek.

Porada skończyła się na tem, że zakupiła znów Mszę św. do Przemienienia, wymodliła się w kościele, napłakała, aż ludziom było dziwno, a po Mszy poszła do gminy — może co będzie.

I nie zawiodła się tym razem — był list! Nawet sam pisarz ofiarował się przeczytać go, bo okrutnie był ciekaw tych listów z wojny, ale podziękowała mu za dobre chęci, jako, że sama umiała czytać i w te pędy udała się do domu, a gnała, jakby ją moce nieczyste goniły.

Przed chałupą czekał już na nią Antek. Jakby go nie widząc, weszła prędko do izby i wnet zaczęła się krzątać wedle przyrządzenia sobie posiłku, on zaś usiadł sobie pod piecem na ławce, bo i ziąb już dokuczał i gwizdał jeno przez zęby, a z ukosa na nią spoglądał.

Tak się to jego obejście dziwnie naprzykrzyło Cieniowej, że aż mignęła jej myśl w skołatanej głowie, czyby nie pozbyć się raz na zawsze tego zatraconego sprawcy jej upadku. Do rzała siekierę w kącie, ale sił jej zabrakło. Darować mu jednak nie mogła i niby niezręcznie potrąciła garnek z wrzącą wodą; byłaby dobrze dogodziła Antkowi, gdyby ten, śledząc jej zachowanie się, nie przeczuł, co się święci i nie uskoczył w bok. Ale straszna złość go wzięła na babę i jak się nie odwinie, jak nie palnie ją pięścią między oczy, aż z jękiem upadła; on zaś, zły i wściekły na świat i na siebie samego, wyszedł z izby, głośno zatrzaskując drzwi za sobą.

Rychło podniosła się Cieniowa z ziemi a nie widząc już Antka przy sobie, prędko sięgnęła po list za stanikiem i cała drżąca, przysunęła się do okna i jęła odczytywać sylaba po sylabie, słowo po słowie nieczytelne pisanie.

Cień pisał, że był srodze ranny, że miał się już prawie na tamten świat, ale Pan Bóg zmiłował się nad nim i w niedługim czasie pozwoli mu zobaczyć tę świętą ziemię, co go wykarmiła i zagrodę, kędy się chował i umiłowaną kobietę i tę całą wieś rodzinną i tych wszystkich sąsiadów i kumotrów i powinowatych i wszystkie pola, łąki i te topole nade drogą i wierzby nad wodą i wszystko, wszystko... Pisał, że doktorzy pozwalają mu już wstawać z łóżka i że się tak dobrze czuje, że ino patrzeć, jak przyjedzie.

Działo się też po onym liście z Cieniową!... I dziać się musiało, bo jakoże ona teraz stanie przed mężem, niewierna żona!..

Myśli nie chciały się kupy trzymać; leciały, rozlatywały się na wszystkie strony, szukając ratunku, jakby te głodne gołąbki, zlatujące na garstkę rozrzuconego grochu, albo zbiegały się wszystkie społem w jedno miejsce pod ciemieniem, a tak cisnęły i taki ból sprawiały, jakby te pisklęta, chowające się przed drapieżnikiem pod skrzydła matki, drżącej o los swoich niebożątek.

I zdawało się jej, że jakieś światy lecą na nią, że już, już dopadną i na nic ją zgruchocą... To znów, jakby zmora uczepiła się jej piersi i cisnęła ją i ssała, a wysysała krew serdeczną, a zgiętym pazurem wydrapywała z niej życie; albo wzięło ją śmianie i śmiała się bez ustanku, choć i w piersiach ją bolało i głowa trzeszczała, by ten stary, nadłamany dąbek na wietrze, by te wrotka żelazne na cmentarzu. A dusza schowała się w jakiś kącik, przytuliła się, jak ta biedniusia sierota pod płotem i płakała sobie cichutko w tym kąciku, a tak gorzko, że od tych łez pogorzkniałyby wszystkie wody na świecie, a ktoby chciał z nich pić, śmiercią-by to przypłacił.

A potem nic już Cieniowa nie pamiętała, tylko jakąś burzę, wicher szalony, a błyskawice oślepiające, po których nastała straszna, przeraźliwa ciemność.

. . . .

(d. c. n.)

rzy. Następnie wskutek wystrzałów rewolwerowych żołnierze rozpoczęli ogień karabinowy do okolicznych mieszkańców. Są zabici i ranni.

Białystok 17 listopada. Rozruchy agrarne w powiecie bielskim ustały.

Kutais, 17 listopada. Zabity został pomocnik naczelnika stacyi Kutais, Kuzniecow.

Berlin, 17 listopada „Krentz Zeitung" pisze: Każdemu, kto nie pragnie utrwalenia w kraju chaosu, nie pozostaje nic innego nad poparcie hrabiego Witte, na gruncie Najwyższego Manifestu. Obowiązek konstytucyjnie myślących działaczów wymagał, aby po ogłoszeniu Manifestu usłuchali wezwania Monarchy i przyjęli udział w pracy państwowej. Skutkiem ich wahania nastąpił długotrwały rozkład w życiu społecznem.

*

Nocne.

Petersburg, 17 listopada. W mieście spokojnie. Były usiłowania robotników rozpocząć pracę, zawiesili pracę telefon i pierwszy skarbowy skład wódek, pozostałe pracują. Cesarskie fabryki porcelany i szkła pracują. Z dworców finlandzkiego i carsko sielskiego pociągi odchodzą, pozostałe koleje strejkują. Z Moskwy pociągi przychodzą.

Petersburg, 17 listopada. Na życie w Petersburgu obecne bezrobocie ma wpływ wogóle słaby. Sklepy otwarte, tramwaje kursują, na ulicach ruch zwykły, ożywiony, teatry otwarte. Dziś wznowiono działanie światła elektrycznego. Bezrobocie telefonów tłomaczy się przyczynami ekonomicznemi i niezadośćuczynieniem żądaniom mechaników. Popołudniu zawieszono ruch na drodze żelaznej moskiewsko windawskiej, ostatni pociąg z Witebska przyszedł o godz. 12 w południe. Na kolei mikołajewskiej ruch podtrzymywany jest poza rozkładem jazdy. O godz. 6 wieczorem przybył pociąg mieszany z Moskwy, w prostej komunikacyi z drogami syberyjskiemi.

Petersburg, 17 listopada. Minister oświaty dał polecenie rozesłania projektu nowej ustawy uniwersyteckiej do rozpatrzenia przez rady uniwersytetów. Pracę nad reformą szkoły średniej czasowo zawieszono. Ministeryum oświaty otrzymuje mnóstwo podań z różnych miast o dopuszczenie rodziców młodzieży szkolnej do rad pedagogicznych średnich zakładów naukowych, z prawem głosu, w celu opracowania środków dla zatamowania rozruchów w szkole.

Petersburg 17 listopada. W «Prawit. Wiest.» wydrukowano:

W gazecie «Kuryer Warszawski» wydrukowana była wiadomość, jakoby dyplomacya niemiecka dążyła do wywarcia nacisku na rząd rosyjski, aby przedsięwziął najenergiczniejsze środki represyjne przeciw ludności polskiej. Zgodnie z najpoważniejszemi danemi z miarodajnych źródeł, możemy stanowczo oświadczyć, że wspomniana wiadomość pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Petersburg, 17 listopada. W gazecie «Kuryer Warszawski» wydrukowano, jakoby ze strony dyplomacyi niemieckiej dano władzom rosyjskim radę zastosowania surowych środków do polaków. Wiadomość ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy; nieprawdziwą jest także wiadomość «G z. Pet.» o przedstawieniu przez mocarstwa europejskie rządowi rosyjskiemu wspólnej noty w sprawach wewnętrznego zarządu Rosyi, ze wskazaniem możliwości czynnego ich wmieszania się.

Petersburg, 17 listopada. W depeszy z Wiednia z dnia 13 go b. m. powiedziano, jakoby w cerkwi rosyjskiej w Wiedniu zbierano składkę na korzyść poszkodowanych żydów rosyjskich i że poseł ks. Urusow ofiarował 1,000 koron. Zgodnie z otrzymanemi raportami wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą.

Petersburg, 17 listopada Dziś rozpoczęły się posiedzenia specyalnej komisyi Solskiego, złożonej z ministrów i niektórych członków rady państwa, w celu narad nad reformą tej rady i wprowadzenia do jej składu członków z wyborów.

Petersburg, 17 listopada. Wypuszczono na **rynek** wewnętrzny 4.000,000 pudów cukru z zapasów nietykalnych.

Petersburg, 17 listopada. Odbyło się pierwsze zebranie w klubie działaczów społecznych. Zebrało się około 600 członków. Przewodniczącym wybrano Kraszowskiego, prezesa rady miejskiej. Zgromadzeni postanowili podtrzymać rząd w granicach Manifestu z dnia 30 października r. b, potępić obecne bezrobocie i zwrócić się do robotników z odezwą.

Petersburg, 17 listopada. Według informacyi z Kotlina, 11 listopada rozpoczęto śledztwo przedwczesne o buncie szeregowców, które prowadzą jednocześnie władze cywilne i wojenno morskie. Śledztwo potrwa prawdopodobnie nie mniej nad dwa tygodnie. Do tej chwili nie został pociągnięty do sprawy w charakterze oskarżonego ani jeden z aresztowanych. Uporczywe pogłoski o wielkich rozruchach w porcie Aleksander III nie zostały stwierdzone przez depesze telegraficzne. Przybyły nowe oddziały wojsk dla wzmocnienia załogi.

Moskwa, 17 listopada. Na wiecu urzędników pocztowo-telegraficznych postanowiono nie przeszkadzać organizacyi zjazdu wszechrosyjskiego.

Moskwa 17 listopada. Zasiadający do godziny 3 rano moskiewski komitet strejkujących zasadniczo wypowiedział się przeciw powszechnemu bezrobociu. Kwestya pozostała otwartą. W oczekiwaniu wypadków znaczna część robotników fabryk okręgu petrowskiego, razumowskiego i charoszowskiego, którzy zastrejkowali pod naciskiem innych fabryk, postanowiła na wiecu wznowić pracę, uważając bezrobocie za niepotrzebne.

Smoleńsk, 17 listopada. Rada miejska postanowiła utworzyć straż miejską. Wybrano komisyę z prawem zaproszenia osób postronnych do straży dobrowolnej.

Tokio, 17 listopada. W świecie handlowym daje się zauważyć przygnębienie, wskutek obaw, że powrót armii mandżurskiej bardzo powiększy liczbę pozbawionych pracy.

Władywostok, 17 listopada. Dziś przyjeżdża Rożestwienskij i 21 b. m. wyjeżdża do Petersburga, dokąd przybędzie w końcu listopada.

Tokio, 17 listopada. Cesarz chiński postanowił przez sekretarza Juziszikaja wręczyć Japonii koncesye, z których korzystała Rosya.

Kamińsk, 17 listopada. Na naradzie kupców miejscowych pod przewodnictwem naczelnika oddziału Banku państwa, postanowiono odroczyć protest weksli.

Ekaterynosław, 17 listopada. Na stacyach drogi żelaznej ekaterynosławskiej, zatrzymano wskutek bezrobocia około 15,000 wagonów z ładunkiem. Wznowienie ruchu zatamowane jest przez zatrzymanie wymiany wagonów z drogami sąsiedniemi. Wydobywanie rudy wszędzie ograniczono.

Starica, 17 listopada. Wbrew doniesieniom gazet, nie było tu pogromu. We wsi Łotoszynie w środę był ruch agrarny, z udziałem 24 wsi powiatów wołgokamskiego i starickiego. Przybyli z Moskwy kozacy i policya. Wskutek ustępstw ze strony właścicieli ziemskich i włościan, wzburzenie ucichło.

Chełm, 17 listopada. Bezrobocie na kolejach nadwiślańskich skończone. Pociągi ruszyły.

Starobielsk, 17 listopada. Zebranie ziemskie, kończąc sesyę, na pamiątkę Manifestu z dnia 30 października r. b. postanowiło corocznie otwierać trzy szkoły, nazywając je Mikołajewskiemi. Postanowiono wysłać do Moskwy delegata na ogólny zjazd ziemski i dwóch włościan delegatów na zjazd włościański. Wśród włościan daje się zauważyć wrzenie, grożące w kilku miejscach ekonomiom właścicieli ziemskich.

Berlin, 17 listopada. «Börsen Courier» w artykule zatytułowanym: «Hrabia Witte przy pracy», pisze: Upłyną tygodnie, zanim można będzie ocenić działalność hrabiego Wittego, jako reorganizatora Rosyi. Wątpliwości o jego dobrych zamiarach winny zniknąć. To, co już osiągnął, stanowi nadzwyczajne powodzenie. Należy ubolewać, że przy urzeczywistnianiu trudnego zadania odmówiły mu poparcia żywioły umiarkowane inteligencyi rosyjskiej.

Madryt, 17 listopada. Rząd postanowił zwołać konferencyę marokańską w Algesiras 15 grudnia. Reprezentantem będzie Minteragos.

Londyn, 17 listopada. «Times» w artykule wstępnym pisze: Liberałowie nierozumnie odmawiają zaufania hr. Witte, który już prosta, przyczynił się wypełnianie swego zadania, ale, rzecz prosta, nie jest w stanie spełnić zaraz wszystkiego, ku czemu dąży.

DZIENNE

Petersburg, 18 go listopada. Dnia 17 b. m. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować w Carskiem Siole Świątobliwy Synod w pełnym jego składzie w obecności Oberprokuratora Synodu. Pierwszy członek Synodu, metropolita petersburski Antoni, ofiarował Najjaśniejszemu Panu obraz Zbawiciela i zwrócił się do Jego Cesarskiej Mości z następującemi słowami: „Wasza Cesarska Mość Najmiłościwszy Monarcho! Najwyższym Waszej Cesarskiej Mości Manifestem z dnia 30 października, państwo rosyjskie wezwane zostało do odnowienia życia przez nadane mu prawa swobodnego, obywatelskiego rozwoju. W spokojnem i stałem utrwaleniu nowego systemu, wszyscy widzimy podstawy twórczego rozwoju żywotnych sił ludu rosyjskiego. Synod Świątobliwy, uznając wielkie znaczenie historyczne wspomnianego Manifestu, jako wyraz swego wiernopoddańczego uznania dla Waszej Cesarskiej Mości, błogosławi Was tym świętym obrazem, prosząc Pana, aby obdarzył Ojczyznę naszą pokojem i uciszył rozruchy, aby dopomógł wszystkim wiernym poddanym Waszym przyjąć w rozumnym spokoju ofiarowane im dobro i oddalił od nich ducha samowoli i buntu, burzącego wszelką swobodę. Niech rozraduje Pan serce Wasze, troszcząc się o swoją cerkiew świętą i niechaj obdarza Was, Najjaśniejszy Panie, swojemi wielkiemi i bogatemi łaskmi po wszystkie dni Waszego życia".

Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć w następujących Wysokomiłościwych słowach:

„Wyrażam Świątobliwemu Synodowi wdzięczność Moją za błogosławieństwo świętym obrazem. Razem z Wami i wszystkimi ludźmi prawosławnymi bezprzestannie Proszę Pana Boga, aby uspokoił lud rosyjski i zesłał mu uczciwość i umocnił jego wiarę. Ufam mocno, że całe duchowieństwo, zwłaszcza miejskie, dołoży szczerych i w pełni chrześciańskich starań dla utrwalenia w swej owczarni pokoju i ciszy i nakłoni każdego do spełnienia ciążących na nim obowiązków, bez czego słusznie utrzymujecie, niemożliwym jest wszelki twórczy rozwój żywotnych sił Naszej Ojczyzny."

Potem Najjaśniejszy Pan zaszczycił rozmową każdego z przedstawiających się Mu.

Petersburg 18 listopada. Najwyższym ukazem ministrowie: wojny Rediger i marynarki Birilew, mianowani zostali członkami Rady państwa z pozostawieniem przy zajmowanych posadach.

Petersburg 18 listopada. Petersburska partya postępowa, mianująca się konstytucyjno demokratyczną, potępiono przemysłowa i porządku prawowitego łączą się w związek w d. 30 października w celu wspólnego prawnego przeprowadzenia wyborów do Dumy państwowej. Odezwę związku 30 października, zwróconą do całej

Rosyi, Szipow i Gaczkow zawiozą 18 listopada do Moskwy, gdzie będzie ogłoszona w zjeździe ziemskich i miejskich działaczów. Między innemi w program zadań związku wchodzi przeciwdziałanie bezrobociom politycznym.

Riazań, 18 listopada. Na stacyi Riazań otrzymano następującą depeszę od zarządu drogi żelaznej nadwiślańskiej: Kolejarze rosyjscy drogi żelaznej nadwiślańskiej na wiecu w dniu 15 listopada wobec rozpoczynającego się przez związek związków nowego bezrobocia, widocznie w sprawie autonomii polskiej, postanowili prosić kolegów rosyan, aby nie rozpoczynali bezrobocia do czasu zwołania Dumy państwowej i aby dali delegatom określone pełnomocnictwa do wyrażenia przez delegatów rosyjskich niezadowolenia z podtrzymania kwestyi autonomii, w istocie zaś rzeczy odpadnięcia Polski.

Pamiętajcie koledzy, położenie jest poważne; na granicy stoi 200,000 zmobilizowanych prusaków, gotowych do wprowadzenia u nas porządku. Zespólcie się wszyscy razem Nie pójdziemy za związkiem związków na zgubę Rosyi. Autonomia może być postanowioną tylko przez Dumę państwową, Biuro organizacyjne. Podobne depesze rozesłano do wszystkich stacyi dróg żelaznych rosyjskich.

Telefonem z Warszawy.

Wysłanym z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego Skałłona z granic kraju br. Tyszkiewiczowi, Stanisławowi Libickiemu i Edwardowi Jantzenowi pozwolono zamieszkać w wybranych przez nich miastach Cesarstwa, poza granicami Królestwa i gubernii południowo-zachodnich.

Wysłano również z granic kraju do Cesarstwa Wacława Sieroszewskiego, znanego publicystę i literata.

Na czasowe zamieszkanie do Wołogdy wysłani zostali pp. Józef Ejsmont i Wł. Jabłoński.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 5 Ноября 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**